MONITOR
Na R. P. 1770.
Nro. XIII.
d. 14. Lutego.

Dziwna ieſt rzecz iż gdy z iedney ſtrony wſzyſcy obawiamy ſię tego, abyśmy na pośmiewiſko nie przyſzli, z drugiey też ſame pośmiewiſka, czyniemy zwyczayną materyą dyſkurſow naſzych y naymilſzym ſpoſobem zabawy. MONITOR R. P. 1766. Nro: LXXX.

Między innemi dowodami ktorych używałem na przekonanie y poprawę pośmiewcow, były y te wyżey wſpomnione ſłowa, przez ktore odkryć uſiłowałem iednę z niezrozumianych kontradykcyi, że zawſze boiąc ſię być

N wy-

wyśmianemi od drugich, bez boiaźni iednak naśmiewamy się z innych. Nie poprawiło to iednak Panow naszych *Zartogłupskich*, à przynaymniey przy starym błędzie widzę ieszcze zostaiących tych Ichmciow niektorych. Zdarzyło mi się w iedney Kompanii widzieć z nich iednego, ktoregobym słusznie mogł nazwać *Wielkim Oszczercow Mistrzem*, gdybym nie wiedział że na takie płoche drwiny w żadnym Państwie Akademia nie wyznaczyła Szkoły. Patrzyć na tego było Człowieka: cała Iego postać podobna do iedney Machiny z tysiącznych sprężyn złożoney, tak dalece że gdyby mogł żyć wiecznie, upewniam że byłoby z iego Osoby przedziwne *perpetuum mobile*; à ieżeliby inne członki ustały w swoiey ruchawości, przynaymniey ięzyk wątpię żeby kiedy przestał być gładkim *kołowrotem*. Skoro wszedł do naszey kompanii, zaraz nas wszystkich wziął na swoy iezyczny pytel; *Witam Panow y Dobrodzieiow moich: coż to ia zastaię między W. M. Panami za*

mil-

milczenie? czyście się zamyślili o Niebieskich migdałach? ale mieyże W. M. Pan dyſkrecyą (rzekłem) Jegomość przybywſzy świeżo ze Lwowa, czyni nam relacyą o tamecznych Kontraktach. Aż On: *Jegomość ze Lwowa? ah! moy Dobrodzieiu, po uściſkaniu ſerdecznym W. M. Pana, niech mam to ſzczęście ſłyſzeć od niego, coś tam tak ciekawego widział? kiedyś iadąc ze Lwowa, wſtąpił po drodze do Paryża.* Zartuieſz ſobie W. M. Pan ze mnie iako widzę, *odpowiedział Gość.* Lecz Pan *Zartogłupſki* pochwyciwſzy za słowko zawołał, *ha! ha! ha! co za dziw! z czegożbyście się rośmieli gdybym ia nie miał z kogo zażartować;* y więcey wygaduiąc co mu tylko ślina na ięzyk przyniosła, tyle na nas przewiodł, że my radzi nie radzi muſieliśmy poprzeſtać zaczętey słuchać relacyi o Lwowie.

W tym Pan *Zartogłupſki* ze wſzyſtkich iakie mogł czynił ſobie materyę żartu, y choć widział że ſię nam nie brało do śmiechu, on iednak nic nie tracił z ſwoiey Fantazyi; Tego nos, owego oczy, inne-

innego nogi, ręce, plecy, y tam daley, wſzyſtko to było materyą iego dworowania, właśnie iakby to on iuż był *trefnik z profeſſyi.*

Przyſzło na koniec do tego, że od kogoś dowcipnym żartem zawſtydzony, ani na odpowiedź ani na cierpliwość niemogąc ſię nieboraczek zdobyć: obrał raczey z gniewem ſzukać ſobie kompanii inſzey, y wyſzedł.

Gość ow, wyżey wſpomniony, nie miał ieſzcze ſzczęścia znać *żartowniſia* tego, więc pyta mię o nim kto by był? odpowiedziałem *ah! dla Boga toć W. M. Pan z ſamych iego poſtępkow powinienbyś poznać że muſi być ieden z tych: ktorych nikt nie ſieie à przecież ſię rodzą. Jeſt to Jmć Pan Zartogłupſki.*

Weſtchnął Gość ſerdecznie żałuiąc mocno, że Pan *Zartogłupſki* młodość ſwoie poświęcił ofiarą tak nie chwalebnym przywarom, Ja zaś z tey okazyi przedſiewziąłem nie co o tey materyi napiſać, y pokazać kiedy y iak nam żartow używać przyſtało,

We-

Weſołość umiarkowana ieſt to iedna rzecz z owych, ktore ſpołeczeńſtwo ludzkie słodkim y przyiemnym czynią; gdybyśmy wſzelkich poniechać mieli żartow wpaśćby nam trzeba w uciąźliwą y trapiącą umyſł poſępność. Lecz iak żarty koniecznie w pożyciu ludzkim potrzebne, tak wiele na tym zależy, znać y wiedzieć ich miarę, ktorey przebranie zawſze ieſt naganne. Zarty zaprawą ſą konwerſacyi, y niby ſolą obcowania z ludźmi, używanie ich tedy nie inne bydź powinno, tylko takie, iakie zwykło bywać ſoli w przyprawieniu Potraw. Oglądać ſię nam na to potrzeba zawſzę, czyli naſze żarty ſą wcześne, pomiarkowane, do guſtu przypadaiące, do Oſob ſtoſuiące ſię; *Ponieważ wſzelki żart tym ſamym naganny, gdy ieſt zbytni, dziecinny, y przeſadny,* (*Seneca L. de quatuor virt.*)

Ci ktorzy żarty ſtroią ze wſzyſtkiego y ze wſzyſtkich ludzi, nie ludźmi ale ſzydłami kolącemi ſpołeczność ludzką ſłuſznie ſię nazwać mogą, umyſły albo-

wiem tych żartownikow z profeſſyi, poſpolicie bywaią nie podlegaiące żadney reflexyi, à zatym płochość w nich wydaie ſię częſta y znaczna, iak gdyby rozſądku cale nie mieli, ktorego ſkutkiem ieſt reflexya. Jeżeli zaś mniemaią, że im na rozſądku nie ſchodzi, tym winnieyſi ſą, gdy go użyć nie chcą na poznanie ſwego nierozumu. Między płochym żartownikiem y Człowiekiem pomięſzanego rozumu nie widać inney rożnicy, tylko że pierwſzy głupim ſię czyni ſamo chcąc y rozmyślnie, drugi zaś nic o tym nie myśląc.

Płochy żartownik gotow odważyć wſzyſtko na iedno ſatyryczne ſłowko, nie odnoſi on bowiem ukontentowania w inſzey rozmowie, tylko w tey, ktorą zaoſtrzy rażącemi ſztyletami złożonemi z dowcipnie doymuiących przycinkow. Bywa to, że niektorzy radzi ſię z niemi śmieią, albo dla tego że każdy ſię obawia bydź wyśmianym od niego, albo też dla tego że każdy łatwy ieſt do śmiechu ktory bywa z drugiego: wyniknienia

iednak

iednak daią widzieć nie inſzą konkluzyą za takiemi zartami idącą, tylko ze wſzech miar ſpołeczeńſtwu ludzkiemu obmierzłą plamę, ktora ieſt narazić ſię każdemu, à nigdy nie zobligować nikogo.

Wiem ia doſkonale, że ci Komedyanci narodu ludzkiego bywaią częſtokroć kochani od poſpolſtwa, ktore tę niedoſkonałość imieniem dobroci y łagodności ſtroi: że wſzyſtkich iednak ſtron rzecz uważaiąc, ta wziętość z żartow pochodząca, mnieyſze im czyni poſzanowanie, niżeliby chcieli. Do tego ich poſtępki daią prawo wſzyſtkim oddania im *wet za wet* z ktorych oni żartuią.

Człek Naypoważnieyſzy, może zażartować gdy ma do tego ſpoſobność: ale iakże? *Oto* (mowi wſpomniony Seneka) *tak, żeby y powaga nie ćmiła ſwym blaſkiem, y proſtota nie pogrążała w podłości.* Taki tedy ieſt żart naychwalebnieyſzy, w ktorym dowcip łączy ſię z proſtotą, proſtotę iednak miarkuie dyſkrecya y rozum: ieſt albowiem rożnica między ſamym żartem choćby też naydelikatnieyſzym, y między proſtotą, o ktorey wſpomniałem: Iedno pokazuie igrzyſko dowcipu, ktory chce ſiebie y innych zabawić, drugie tym więcey dodaie żartowi wdzięku, im mniey w nim wydaie ſię przyſady: Słowo albowiem żartobliwe powiedziane niby trefunkiem w dowcipney proſtocie, rozweſela w mo-

mencie całą kompanią, y bardziey ſię podoba niż wſzykie żarty Attyckie, y żaden nie śmie ſię gniewać o takowy żarcik, ktory zdaie ſię bydź z przypadku raczey á niżeli z umyſłu powiedzianym.

Iako ponurość dzika ſzpeci Człowieka dobrze wychowanego y nie zdatnym go do kompanii czyni, tak y zbytnia weſołość nigdy ſię w uczciwych „kompaniach mieścić nie może. Mowić weſoło, „cieſzyć żartem drugich, każdemu by też nayu„czciwſzemu dziwnie przyſtoi. *Słowa to ſą Wiel„kiego obyczaiow Miſtrza, Baltazara Gracyana.* ale „iść bez przeſtanku y bez Reguł za weſołym Zar„townifiow hurmem, czy nie ieſt że to bydź Człe„kiem naiętym do rozweſelenia konwerſacyi y „wzbudzania do śmiechu z powinności? Charakter „ten nie przyſtoi, chyba tylko ſamym *Paſibrzuchom*, „ktorzy tą monetą za obiad Goſpodarzowi płacą.

Nigdy bym tym żartować nie życzył, ktorzy do tego wrodzoney ſpoſobności nie maią, tacy albowiem nie odnoſzą żadnego ſwych zamyſłow ſkutku, tylko albo politowanie albo wzgardę od ſłuchaczow, affektacya w niczym ſię nie podoba, daleko bardziey w żartach, ponieważ ieſt na ten czas w oſtatnim ſtopniu ohydy y podłości. Ci zaś ktorzy ſą do żartow ſpoſobni, życzę im, aby podług rady moiey ſprawuiąc ſię, w nich byli żartownicy nie inakſi tylko weſoło rozumni.

Żeby zaś Panowie *Zartogłupſcy* umieli ſię w kompaniach należycie znaydować, rekomenduię IchCiom wſzyſtkim, aby na uleczenie tego Zartogłupſkich defektu, na de drzwiami dla nich mieli na pogorowiu zapiſane te krotką receptę.

Nie żartuy zbytnie, zbytnie żarty ſzkodzą,
Zby[illegible] żartownis z błaznem w parze chodzą.